

ME: trzy minima w pierwszym dniu

PAP /18.03.2008 21:15

Katarzyna Baranowska nie obroniła we wtorek w Eindhoven brązowego medalu pływackich mistrzostw Europy sprzed dwóch lata - w finale wyścigu na 400 m stylem zmiennym była piąta (4.40,93).

Z kolei Paweł Korzeniowski (3.48,17) zajął piątą, a Przemysław Stańczyk (3.48,33) szóste miejsce na 400 m stylem dowolnym. Ten ostatni mógł się jednak cieszyć z wypełnienia minimum na igrzyska olimpijskie w Pekinie.

"Nie jest źle - po pierwszym dniu mamy już trzy przepustki na olimpiadę. Poza tym na podsumowania jest jeszcze zbyt wcześnie. To jest ważna impreza, ale pamiętajmy - celem są igrzyska olimpijskie. Praca wykonana na zgrupowaniach zaprocentuje i lepiej, żeby to było w Pekinie" - powiedział trener Stańczyka i Baranowskiej - Mirosław Drozd.

"Przemek zapewnił sobie minimum, więc wystartuje w środowych eliminacjach na 800 m - konkurencji, w której jest mistrzem świata. Kasia Baranowska może pływać szybciej - w granicach 4.36- 4.37, ale wymaga to trochę dłuższego wypoczynku. Na wnioski poczekajmy jednak do zakończenia zawodów" - dodał.

Baranowska dobrze zaczęła wyścig - po pierwszych 50 metrach była czwarta. Później spadła jednak na szóste miejsce i nie zdołała nawiązać walki o medale - poprawiła się tylko o jedną pozycję. Ostatecznie dotknęła ściany basenu ponad cztery sekundy po złotej medalistce - Włoszce Alessii Filippi (4.36,68).

"Popłynęłam w okolicach rekordu życiowego. Wyszło jednak zmęczenie. Ogólnie pływało mi się nieźle, więc jestem optymistycznie nastawiona na występ na 200 m stylem zmiennym. Dziś trzeba docenić rywalki - one mają lepsze ode mnie rekordy życiowe i popłynęły świetnie. Najbardziej się cieszę, że mam kwalifikację olimpijską" - oceniła Baranowska.

Korzeniowski podczas porannych eliminacji pobił rekord życiowy. Na większy wysiłek nie było go jednak stać - jak sam podkreślił w ciągu dnia jego dyspozycja niespodziewanie spadła. By sięgnąć po medal musiałby popłynąć "życiówkę" o sekundę lepiej niż rano (3.47,70). Zwyciężył Rosjanin Jurij Priłukow (3.45,10), przed Włochem Massimiliano Rosolino (3.45,19) i swoim rodakiem Nikitą Łobincewem (3.46,75).

"Jeśli rano płynie się świetnie, to człowiek nie czuje zmęczenia. To przychodzi po jakimś czasie. Widocznie poranny start kosztował go zbyt dużo. Kiedy o miejsca w finale walczy trzech zawodników z jednego kraju nie ma jednak miejsca na kunktatorstwo" - ocenił występ swojego podopiecznego trener reprezentacji Paweł Słomiński. W porannych eliminacjach startował również Mateusz Sawrymowicz (19. miejsce).

"Plan minimum został wykonany, ale czas był słaby. Teraz popłynę 800 m - jestem mistrzem świata, a oszczędzać się już nie muszę. Liczyłem przede wszystkim na minimum i rekord życiowy. Czyli tak - pół na pół" - powiedział Stańczyk.

Znacznie bardziej zadowolony był Jurij Priłukow. W piątek (eliminacje) i sobotę (finał) będzie on rywalizował ze Stańczykiem oraz Sawrymowiczem w wyścigu na 1500 m stylem dowolnym. Należy w nim upatrywać jednego z faworytów konkurencji.

"Rosolino prowadził przez większość dystansu, ale wiedziałem, że mogę go wyprzedzić. Mam świetne ostanie 50 metrów. Co więcej nie jestem jeszcze w optymalnej formie - w grudniu miałem kontuzję stopy i przez to nie startowałem w ME w Debreczynie" - wyjaśnił Priłukow.

Do finału 50 m stylem motylkowym nie zakwalifikowała się Agata Korc. Polka uzyskała czas 27,33 i był to 14. rezultat półfinałów. Zawodniczka, która przez dwa miesiące przygotowywała się do występu na 50 m stylem dowolnym pod okiem słynnego Mike'a Bottoma wyjaśniła, że w ostatnim czasie nie miała kiedy ćwiczyć "motylka" - skupia się bowiem na kraulu.

"Nie wiem co się stało - jestem mocno zaskoczona i trochę zła. Muszę obejrzeć swój start i będę

mogła ocenić. Przez dwa miesiące uczyłam się techniki kraulowej i zrobiłam w tym postępy, więc ten czas nie został zmarnowany. Muszę teraz rozważyć, czy nie zrezygnować z występu na 100 metrów dowolnym. Nie chciałabym się drugi raz rozczarować, ponieważ to podziałałoby na mnie źle psychicznie przed najważniejszym startem" - wyjaśniła Korc.

We wtorek na obiekcie w Eindhoven padły dwa rekordy. Reprezentantki Holandii (Inge Dekker, Ranomi Kromowidjojo, Femke Heemskerk i Marleen Veldhuis) wynikiem 3.33,62 ustanowiły rekord świata w sztafecie 4 x 100 m stylem dowolnym. Z kolei Serb Milorad Cavic w półfinale 50 m stylem motylkowym pobił rekord Europy - uzyskał 23,25.

Copyright 1996-2008 Grupa Onet.pl SA